

## VIII. REGION AZJI I PACYFIKU – POCZĄTEK NOWEJ ERY POD ZNAKIEM ORŁA I SMOKA

Tytuł rozdziału nie jest być może nowy, gdyż po raz pierwszy pojawił się w analizach i publikacjach na temat stosunków międzynarodowych w tym regionie na początku lat 80. XX wieku, kiedy zaczęto głosić tezę o nadejściu ery Pacyfiku<sup>1</sup>. To, co początkowo określano mianem nowej tendencji rozwojowej, w ostatnich dwóch latach przeobraziło się w nową jakość i istotny fakt historyczny w postaci przekształcenia tego regionu w najważniejsze centrum współczesnych stosunków międzynarodowych. Zdecydowały o tym dwojakiego rodzaju zdarzenia, pierwsze o charakterze materialnym, a drugie – strategiczno-koncepcyjnym.

Co się tyczy pierwszego faktu, to w 2011 r. za sprawą awansu Chin na drugie miejsce w hierarchii potencjału gospodarczego, po Stanach Zjednoczonych, i podtrzymania przez nie wysokiej dynamiki rozwoju gospodarczego nastąpiło, jak pisze Brad Glosserman z Pacific Forum, niebudzące żadnych wątpliwości przesunięcie centrum aktywności ekonomicznej z obszaru atlantyckiego w region Pacyfiku. Taka alokacja siły ekonomicznej rzecz jasna implikuje odpowiednie zmiany w politycznym układzie sił<sup>2</sup>. Drugie wydarzenie, będące pochodną pierwszego, to ogłoszenie na początku 2012 r. przez USA nowej doktryny wojskowej, zgodnie z którą region Azji i Pacyfiku został uznany za najważniejszy w strategii wojskowej i politycznej tego mocarstwa. Tak zasadnicze przewartościowanie w amerykańskiej globalnej strategii jest uwarunkowane skalą wyzwań wywodzących się z tego regionu, w tym zwłaszcza wyzwania chińskiego, które można porównać tylko do tego, jakie stwarzał Związek Radziecki w okresie zimnej wojny. Należy rzecz jasna mieć na uwadze różnice między tamtym a obecnym wyzwaniem.

### KOREA W CENTRUM UWAGI

Nagła śmierć północnokoreańskiego dyktatora Kim Dzong-ila w grudniu 2011 r. pokazała jeszcze raz, z jak złożonym problemem ma do czynienia społeczność regionalna i światowa. Wyjątkowo trafny komentarz na ten temat opublikował tygodnik *The Economist*. Jego początek brzmi nader wyraziście, ale oddaje istotę problemu: „Z uwagi na liczbę ofiar swego reżimu, a także ze względu na poczu-

---

<sup>1</sup> E. Haliżak, „Region Azji i Pacyfiku w stosunkach międzynarodowych”, *Sprawy Międzynarodowe* 1985, nr 12, s. 81–105.

<sup>2</sup> B. Glosserman, *Asia's Rise, Western Anxiety: Leadership In A Tripolar World*, PacNet 2011, nr 12, Pacific Forum, SCIS, [www.pacforum.org](http://www.pacforum.org).

cie sprawiedliwości, stało się nadzwyczaj źle, że Kim Dzong-il umarł na wolności i w sposób naturalny. Ten despota zarządzał swoim państwem jak gułagiem. Był sprawcą nieszczęścia i ubóstwa w stopniu nieporównywalnym z żadnym dyktatorem współczesnych czasów. W obozach lub z powodu niedożywienia zmarło więcej obywateli jego kraju niż za rządów kogokolwiek innego od czasów Pol Pota. Północni Koreańczycy są o trzy cale (tj. 7,5 cm) niżsi niż ich żyjący w dobrobycie kuzyni na Południu. Jeden na dwudziestu obywateli trafia do obozu”<sup>3</sup>.

Znaczenie Korei Północnej w stosunkach międzynarodowych daleko wykracza poza posiadane przez ten kraj parametry oddziaływania takie jak powierzchnia, ludność, bogactwo materialne. Jest to bez wątpienia wyzwanie dla uznanych w nauce o stosunkach międzynarodowych objaśnień tego problemu. Stanowi ono wyjątkową kumulację negatywnych czynników takich jak: program nuklearny, prowadzenie skutecznej polityki szantażu i prowokacji wojskowych z groźbą użycia broni masowego rażenia, opresyjny reżim polityczny.

Sytuacja taka ze wszech miar usprawiedliwia dążenia społeczności międzynarodowej do zmiany tego reżimu ze względu na uznawane przez nią wartości wynikające z norm prawa międzynarodowego. Interwencja motywowana względami humanitarnymi w tym przypadku jest ze wszech miar uzasadniona. Dwie okoliczności uniemożliwiają realizację tego scenariusza. Po pierwsze, brak akceptacji ze strony Rady Bezpieczeństwa dla tego rodzaju akcji ze względu na oczywisty sprzeciw Chin i Rosji. Po drugie, niewiarygodnie wysokie koszty i ryzyko takiej operacji z uwagi na groźbę użycia broni masowego rażenia, a także z powodu braku wystarczającego – jakkolwiek brzmi to paradoksalnie – wsparcia ze strony mieszkańców Korei Północnej. Od dzieciństwa w warunkach pełnej autarkii i odcięcia od informacji ze świata są wychowywani w przekonaniu o zagrożeniu zewnętrznym, własnej wyjątkowości i predyspozycji do zjednoczenia podzielonej Korei. Nic więc dziwnego, że cechują się skrajnym nacjonalizmem, co przekłada się na akceptację dla polityki władz jako jedynie słusznej. W warunkach tak wysokiej legitymizacji i opresyjnego reżimu każda próba jego zmiany za pomocą rozwiązań siłowych pociągałaby ryzyko ogromnych strat materialnych i ludzkich.

Z uwagi na powyższe okoliczności społeczność międzynarodowa jest zdana na inne metody oddziaływania celem zminimalizowania negatywnych skutków polityki władz Korei Północnej: wspieranie reform ekonomicznych, dialog z władzami tego kraju, próby przezwyciężenia strategicznego dylematu ewentualnego zjednoczenia obu Korei. Po śmierci Kim Dzong-ila zdaniem obserwatorów koreańskiej sceny politycznej szanse na realizację tych scenariuszy są większe niż kiedykolwiek.

Postęp w dziedzinie reform ekonomicznych, które mogłyby uruchomić proces zmian w systemie politycznym, jest wyjątkowo mizerny. W czerwcu 2000 r. obydwa państwa koreańskie podpisały w Pjongjangu wspólną deklarację o zakończeniu stanu wrogości między nimi. Był to efekt prowadzonej przez prezydenta Korei Południowej Kim De-dzonga nowej strategii wobec północnego sąsiada określa-

<sup>3</sup> „We had to talk about Kim”, *The Economist* z 31 grudnia 2011 r., s. 8.

nej mianem *sunshine policy*. Rozwój turystyki z Południa, uruchomienie bezpośredniego połączenia kolejowego oraz ograniczone inwestycje południowokoreańskich przedsiębiorców miały wspomóc przemiany gospodarcze na Północy. Już po upływie kilku lat okazało się, że tak zwana słoneczna polityka zakończyła się fiaskiem. Jedynym punktem odniesienia dla północnokoreańskich reform są Chiny z racji sąsiedztwa i ideowo-politycznego podobieństwa oraz powiązań ekonomicznych. Siedmiokrotne wizyty Kim Dzong-ila wskazywałyby na zainteresowanie tą problematyką. Reformowanie północnokoreańskiej gospodarki leży zdaniem specjalistów w żywotnym interesie Chin, które są zainteresowane transformacją tego kraju celem zapewnienia stabilności sąsiedztwa<sup>4</sup>.

Pomimo chińskiej presji, perspektywy reform w Korei Północnej nie wydają się zachęcające ze względu na dwójaki rodzaj okoliczności. Po pierwsze, opór klasy rządzącej, która, jak to ujmuje tygodnik *The Economist*, nie jest skłonna zrezygnować z renty ekonomicznej, jaką zapewnia jej obecny system polityczny<sup>5</sup>. Na inny aspekt sprawy zwracają uwagę sami Chińczycy, którzy na ten temat piszą: „Wielu wyraża nadzieję, że Korea Północna może wprowadzić wzorowane na Chinach reformy. Należy jednak mieć na uwadze to, że obydwa państwa różnią się zarówno pod względem tradycji kulturowych, jak i środowiska międzynarodowego. Korea Północna stoi w obliczu trudnego dylematu, czy powinna zapewnić sobie gwarancje bezpieczeństwa przez wejście na ścieżkę reform, czy też rozpocząć je dopiero po otrzymaniu gwarancji bezpieczeństwa”<sup>6</sup>.

Gwarancje bezpieczeństwa, o których mowa, mogą zapewnić jedynie Stany Zjednoczone, nawiązując z Koreą Północną stosunki dyplomatyczne. Ich brak jest najważniejszą przyczyną poczucia braku bezpieczeństwa po stronie północnokoreańskiego reżimu, poczucia, które przybiera wręcz paranormalną postać i które jest wykorzystywane instrumentalnie na użytek wewnętrzny celem konsolidacji totalitarnej władzy.

Druga opcja to negocjacje w sprawie programu nuklearnego połączone z rozwijaniem współpracy w innych dziedzinach. Ich podstawą jest deklaracja z 19 września 2005 r. o ustanowieniu sześciostronnych rozmów z udziałem czterech mocarstw (USA, Chiny, Japonia, Rosja) oraz obydwu państw koreańskich. Wszyscy jej sygnatariusze przyjęli zasadę denuklearyzacji Półwyspu Koreańskiego. W 2009 r. po przeprowadzeniu kilku rund negocjacji rozmowy sześciostronne zostały zastopowane, gdy Korea Północna wycofała się z nich. Przełom w tej dziedzinie nastąpił w 2011 r., kiedy to 25 października w Genewie odbyło się spotkanie specjalnego wysłannika USA ds. Korei Północnej mające na celu skłonienie władz tego kraju do powrotu do stołu rokowań. Proces powrotu do sześciostronnych rozmów został przerwany przez śmierć „drogiego przywódcy” Kima. Stosunek do tej kwestii nowych władz w Pjongjangu będzie wyjątkowym testem ich intencji i gotowości do zmian w poli-

<sup>4</sup> I. Przystup, *Has Strategic Patience Run Its Course?*, Pac Net 2011, nr 46, Pacific Forum, SCIS, [www.pacforum.org](http://www.pacforum.org).

<sup>5</sup> „Succession in North Korea”, *The Economist* z 31 grudnia 2011 r., s. 15–18.

<sup>6</sup> Shi Yongming, „After you. The United States and North Korea still waiting for each other to make the first move”, *The Beijing Review* z 10 listopada 2011 r., s. 15.

tyce zagranicznej. Wiąże się z tym najważniejsze pytanie, czy będą one nadal żądać zawarcia układu pokojowego jako warunku denuklearyzacji.

Zmiana władzy w Korei Północnej i fakt, że nowy przywódca Kim Dzong-un przebywał przez czas pewien na Zachodzie, pozwala zdaniem niektórych żywić nadzieję na rozwój stopniowych kontaktów osobowych, które przyczynią się do poznania prawdy o świecie zewnętrznym przez mieszkańców Korei Północnej<sup>7</sup>.

Wydarzenia w Korei Północnej w 2011 r. jeszcze raz potwierdziły obowiązującą od rozejmu w 1953 r. regułę, zgodnie z którą ten kraj, tak jak cały Półwysep Koreański, jest zakładnikiem równowagi siły między USA–Chinami–Japonią i Rosją. Oznacza to, że przejawia się tam niewystępujący nigdzie indziej w świecie strategiczny dylemat wyboru między zjednoczoną Koreą a równowagą sił jako instytucją gwarantującą pokój w regionie i na świecie.

### PROCES DEMOKRATYZACJI BIRMY

W 2011 r. w regionie Azji i Pacyfiku miały miejsce istotne wydarzenia związane z demokratyzacją systemów politycznych niektórych państw. Nie były one tak spektakularne jak te na Bliskim Wschodzie, ale ich znaczenia międzynarodowego nie sposób nie docenić. Pierwszoplanowym wydarzeniem była demokratyzacja Birmy, ale również wybory w Singapurze – aczkolwiek pozostające niesłusznie na drugim planie – mają swoje istotne znaczenie. Razem wzięte są symbolem małego, jak się określa, triumfu azjatyckiej demokracji w 2011 r.<sup>8</sup>

Znaczenie wyborów w Singapurze przejawiało się w tym, że rządząca tam od 1962 r. partia *People's Action Party* uzyskała w nich poparcie 60% biorących udział w wyborach. Z punktu widzenia zachodnich stosunków demokratycznych taki poziom poparcia jest uznawany za sukces, ale nie w Singapurze, gdzie potraktowano go jako wręcz klęskę polityczną. Ta różnica w postrzeganiu bierze się stąd, że rządząca partia zdobywała systematycznie od kilkudziesięciu lat ponad 90% poparcia ze względu na to, że zapewniała obywatelom stały rozwój i dobrobyt ekonomiczny. W tej sytuacji nie widzieli oni powodu, aby głosować na kandydatów. Singapurski system polityczny przedstawiany był jako wzorowy model „demokracji nieoliberalnej”, polegającej na dominacji jednej partii, która zapewniając obywatelom określony zestaw wartości materialnych i niematerialnych, może pozostawać u władzy przez bliżej nieokreślony czas. Taki system panował w Japonii, gdzie partia Liberalno-Demokratyczna pozostawała u władzy przez 54 lata (zob. ostatnie edycje *Rocznika*). Singapurski model demokracji nieoliberalnej był i jest nadal traktowany jako wzorzec do demokratyzacji Chin – Komunistyczna Partia Chin w obliczu sukcesów ekonomicznych mogłaby poddać się osądowi wyborców, mając pewność, że będzie je sukcesywnie wygrywać i pozostanie w ten sposób u władzy. Wybory w Japonii i Singapurze dowodzą, że westminsterski system polityczny, w którym

<sup>7</sup> J. Przystup, op. cit.

<sup>8</sup> J. Evans, *Small Triumph For Asian Democracy in 2011*, [www.mysinchew.com/node/67628](http://www.mysinchew.com/node/67628).

stale dochodzi do zmiany pozostających u władzy partii, zyskuje na znaczeniu w regionie, ale równocześnie stwarza to niebываłe dylematy dla władz w Chinach.

Demokratyzacja w Birmy to bez wątpienia wydarzenie, którego ranga przekracza regionalny wymiar. Jej istota polegała na stopniowym wprowadzaniu w 2011 r. prodemokratycznych reform przez władze wyłonione wcześniej w wyborach, których społeczność międzynarodowa nie uznawała za całkowicie demokratyczne (analogia do wyborów sejmu kontraktowego w Polsce w 1989 r.).

Proces demokratyzacji Birmy tak naprawdę rozpoczął się w maju 2008 r., kiedy to w wyniku referendum przyjęto przygotowaną przez juntę wojskową konstytucję, która uznawała wybory za jedyny sposób wyłonienia władz. Zawarto w niej także przepis gwarantujący, że jedna czwarta wszystkich miejsc w organach wybieralnych będzie obsadzona przez wojskowych nominatów. Konstytucja zapewniała także gwarancje podstawowych praw i wolności. Na jej podstawie w listopadzie 2010 r. przeprowadzono wybory parlamentarne, które uznano za zmanipulowane przez władze wojskowe. Proces rejestracji partii i komitetów wyborczych poddany był wielu ograniczeniom. Największa partia, opozycyjna Narodowa Liga na rzecz Demokracji (*The National League for a Democracy*), na której czele stoi pozostająca w areszcie domowym laureatka Pokojowej Nagrody Nobla Aung San Suu Kyi, podjęła decyzję o nieprzystępowaniu do wyborów, uznając je za nieuczciwe. Niemniej jednak wielu działaczy tej partii startowało w wyborach z list innych partii. Wybory zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem utworzonej przez wojskowych partii politycznej – Unii Solidarności i Partii Rozwoju (*The Union Solidarity and Development Party – USDP*), która zdobyła 80% głosów na szczeblu centralnym i lokalnym. Jeśli uwzględnimy wspomniane 25% przypisanych urzędowo miejsc – to powyborszy krajobraz polityczny Birmy niewiele się zmieni, gdyż utrzymana została ciągłość władzy, aczkolwiek w innej formie. Należy jednak wskazać, że opozycyjnie nastawieni politycy, będąc w mniejszości po raz pierwszy, podjęli legalną działalność.

Po wyborach prorezimowa partia USDP utworzyła rząd cywilny (w większości złożony z byłych wojskowych (na którego czele stanął prezydent Thein Sein). Jego inauguracyjne przemówienie z końca marca 2011 r. zawierało niespodziewanie wiele zapowiedzi dokonania posunięć liberalizujących życie polityczne, walki z ubóstwem, reform ekonomicznych oraz przestrzegania praw mniejszości<sup>9</sup>.

W sierpniu 2011 r. nowy rząd Birmy uwolnił więźniów politycznych, a prezydent, były generał i człowiek junty wojskowej, spotkał się z Aung San Suu Kyi, zapewniając ją o swoich reformatorskich zamiarach<sup>10</sup>. Jednak prawdziwym szokiem dla obserwatorów regionalnej sceny politycznej była podjęta 30 września 2011 r. decyzja władz Birmy o zaniechaniu budowy hydroelektrowni na rzece Irawadi w prowincji Kachim graniczącej z Chinami. Cały projekt o wartości 3,6 mld USD miał wsparcie Chin, które zobowiązały się kupować energię elektryczną pochodzącą z tej elektrowni. Natomiast w samej Birmy był kontestowany ze względu na wymogi ochrony środowiska oraz jako przejaw uzależnienia od Chin, które w przeszłości

<sup>9</sup> D. Steinberg, *Birma/Myanmar: The Folly of Consistency*, PacNet 2011, nr 40, Pacific Forum, CSIS, [www.pacforum.net](http://www.pacforum.net).

<sup>10</sup> „A taste of freedom”, *The Economist* z 15 października 2011 r., s. 54.

wspierały reżim wojskowy, traktując Birmę jako swoisty korytarz geostrategiczny prowadzący wprost na Ocean Indyjski i umożliwiający obejście cieśniny Malakka. Zaskoczenie było tym większe, że kilka tygodni wcześniej nowy prezydent Birmy złożył wizytę w Chinach, po której oświadczył, że obydwie państwa łączą strategiczne partnerstwo. Zaskakująca i niekonsultowana z Chinami decyzja Birmy przekonała po raz pierwszy świat zewnętrzny, że proces transformacji w tym kraju nabiera realnych kształtów i że jest to zmiana, jak utrzymywał tygodnik *The Economist*, w którą należy wierzyć<sup>11</sup>.

Jednak jak się wydaje, międzynarodowy, a wręcz strategiczny wymiar tego posunięcia jest wyjątkowy, gdyż w pewien sposób włącza Birmę w regionalną logikę współpracy i rywalizacji z Chinami. Do tej pory w okresie rządów wojskowych była ona postrzegana jako wyłączna strefa wpływów Chin. Asertywność nowych władz Birmy legitymizuje je w oczach krajowej opinii publicznej, a samemu państwu nadaje nowy międzynarodowy status w strategicznej grze z Chinami. Nic więc dziwnego, że USA szybko wycofały się z polityki sankcji, obiecały wsparcie MFW i Banku Światowego oraz nawiązały dialog z nowymi władzami, o czym świadczy grudniowa wizyta Hillary Clinton, najbardziej, jak się wydaje, spektakularna wizyta dyplomatyczna w regionie w 2011 r.

## WIETNAM WYCHODZI Z CIENIA

W 2011 r. na regionalnej scenie politycznej Wietnam zaznaczył swoją obecność za sprawą kolejnego sporu z Chinami. Wietnam to prawdopodobnie ostatnie w świecie, znane nam z doświadczenia Europy Środkowej państwo realnego socjalizmu, którego oficjalna nazwa brzmi: Socjalistyczna Republika Wietnamu, a rządząca parta nosi nazwę Komunistycznej Partii Wietnamu. Jednak ten typowo komunistyczny kraj ze względu na system polityczny powoli poddaje się również fali demokratyzacji. Specyficznym przejawem tego procesu był wybór delegatów na Zjazd KP Wietnamu zgodnie z zasadami demokratycznymi. Warto przypomnieć, że od 1986 r. w tym kraju realizowane są reformy ekonomiczne określane mianem Doi Moi (odnowa), które stwarzały warunki dla rozwoju drobnej i średniej przedsiębiorczości i prywatyzację przedsiębiorstw<sup>12</sup>. Rozwinęły się także instytucje gospodarki rynkowej, chociażby giełda papierów wartościowych w Hanoi. Dzięki tym przedsięwzięciom Wietnam notuje wysokie tempo rozwoju i bardzo dobry poziom wskaźników makroekonomicznych (tabela 1).

<sup>11</sup> „A change to believe in”, *The Economist* z 8 października 2011 r., s. 60–61.

<sup>12</sup> D. Freeman, „Doi Moi policy and the small enterprise boom in Ho Chi Minh City”, *Vietnam Geographical Review* 1996, nr 2, s. 169–190.

**Tabela 1**  
**Niektóre parametry makroekonomiczne Wietnamu**

Parametry	2009	2010	2011	2012	2013	2014	2015
Ludność (w mln)	86,0	87,0	87,9	88,9	89,8	90,7	91,6
Stopa bezrobocia	6,2	5,1	4,8	5,0	5,0	5,0	5,0
PKB w mld USD w cenach z 2000 r.	58,8	62,8	66,7	71,2	76,2	81,7	87,7
Wzrost PKB (%)	5,3	6,8	6,2	6,8	7,0	7,2	7,4
Inflacja	6,9	9,4	13,8	6,9	5,7	5,1	5,1
Eksport jako % PKB	80,6	82,7	82,9	83,1	83,5	91,7	83,7
Import jako % PKB	86,0	87,0	87,9	88,9	89,8	90,7	91,6

Źródło: *Business Monitor International*, Vietnam.

Sukcesy ekonomiczne Wietnamu i otwarcie na gospodarkę światową to ważne, ale niejedyne wyznaczniki jego międzynarodowego statusu. Od 1995 r. jest on członkiem ASEAN, a w 2007 r. został przyjęty do Światowej Organizacji Handlu jako jej 150. członek. Natomiast kontekst relacji z USA i Chinami czyni z Wietnamu wyjątkowo ważnego uczestnika stosunków wewnątrzregionalnych.

Przejawem niebywałego paradoksu w stosunkach międzynarodowych po II wojnie światowej jest ewolucja relacji Wietnamu ze Stanami Zjednoczonymi od stanu wojny do ścisłej współpracy politycznej. 30 kwietnia 1975 r. to upadek Sajgonu i jak się wtedy wydawało, polityczna i militarna klęska USA zaangażowanych w Wietnamie od konferencji genewskiej w 1954 r., a od sierpnia 1964 r. w postaci interwencji zbrojnej motywowanej założeniami doktryny powstrzymywania komunizmu.

Po zakończeniu zimnej wojny w 1989 r. i uregulowaniu kwestii Kambodży w 1991 r. powstały przesłanki do normalizacji stosunków Wietnam–USA, takie jak: a) historycznie uwarunkowana antychińska postawa Wietnamu wzmocniona decyzją chińskiego parlamentu z 1992 r. o delimitacji granic morskich na Morzu Południowochińskim<sup>13</sup>, b) ochłodzenie stosunków na linii Chin–USA po wydarzeniach 4 czerwca 1989 r., c) pozytywne postrzeżenie Stanów Zjednoczonych w Wietnamie pomimo pamięci o negatywnych skutkach amerykańskich działań wojennych, w wyniku których zginęło co najmniej milion obywateli Wietnamu.

Na początku 1994 r. USA zniosły embargo na handel z Wietnamem, co uutorowało drogę do nawiązania w lipcu 1995 r. stosunków dyplomatycznych. W 2000 r. pod koniec swego urzędowania prezydent USA Bill Clinton złożył historyczną wizytę w Wietnamie, którą można uznać za początek pojednania i ściślejszej współpracy

<sup>13</sup> E. Haliżak, „Spór o archipelagi na Morzu Południowochińskim – znaczenie dla międzynarodowego prawa morza i bezpieczeństwa w regionie”, w: E. Haliżak i R. Kuźniar (red.), *Prawo, instytucje i polityka w procesie globalizacji*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2003, s. 174–201.

cy ekonomicznej i politycznej<sup>14</sup>. W listopadzie 2006 r. Wietnam wizytował kolejny prezydent USA George W. Bush. Od tej pory w stosunkach między obydwoma państwami corocznie dochodzi do wymiany wizyt na najwyższym szczeblu – co wyróżnia Wietnam spośród państw ASEAN.

Normalizacja w stosunkach wzajemnych w ostatniej dekadzie sprawiła, że USA zajmują pierwsze miejsce w eksporcie Wietnamu – co wzmacnia proeksportowy model jego rozwoju. Najbardziej jednak spektakularnym wymiarem bilateralnej relacji jest rozwijająca się współpraca wojskowa i w sferze bezpieczeństwa, ze względu na chiński kontekst. Stany Zjednoczone w swej strategii regionalnej stawiają na rozwijanie stosunków z tymi państwami regionu, które przejawiają najsilniejsze antychińskie nastawienie. Wietnam z pewnością się do nich zalicza ze względu na historię obydwu państw, postawę Chin w czasie wojny w Wietnamie, wojnę graniczną z 1979 r. oraz wspomniany spór na Morzu Południowochińskim. Kontakty w tej dziedzinie zostały zainicjowane w 2000 r., kiedy ówczesny sekretarz obrony USA Wiliam Cohen złożył wizytę w Wietnamie. Dało to początek regularnym wzajemnym wizytom delegacji wojskowych. Przedmiotem współpracy w tej dziedzinie jest wymiana informacji wojskowych i wywiadowczych związanych z walką z terroryzmem, kształcenie wietnamskich oficerów w amerykańskich uczelniach wojskowych oraz wizyty okrętów wojennych, z których najgłośniejsza miała miejsce w sierpniu 2010 r. Do Wietnamu zawinął wówczas lotniskowiec *USS George Washington*, upamiętniając 15-lecie normalizacji stosunków. Warto w tym miejscu przypomnieć, że Chiny jak dotąd nie wyraziły zgody na podobną wizytę u siebie. W 2006 r. rząd USA przyjął dokument ustanawiający tzw. stałe i normalne stosunki handlowe (*Permanent Normal Trade Relations* – PNTR) z Wietnamem, które umożliwiają także współpracę w dziedzinie handlu bronią. Od 2010 r. obydwa państwa rozwijają współpracę w dziedzinie badań atomowych dla celów cywilnych<sup>15</sup>.

Z chińskiej perspektywy współpraca w dziedzinie politycznej i bezpieczeństwa USA–Wietnam w oczywisty sposób staje się wyzwaniem, któremu dyplomacja tego kraju starała się przeciwdziałać w 2011 r., o czym w następnym punkcie rozdziału.

## CHINY – OBCHODY ROCZNICOWE

2011 rok był dla Chin wyjątkowy z okazji dwóch rocznic: stulecia rewolucji demokratycznej z 10 października 1911 r. i dziesięciolecia przystąpienia do Światowej Organizacji Handlu. Sądząc po liczbie publikacji i oficjalnych wypowiedzi, do obydwu rocznic przywiązywano wyjątkowo dużą wagę, gdyż jedna z nich dotyczyła oceny stuletniego historycznego doświadczenia Chin, a drugą celebrowano ze względu na sukcesy ekonomiczne, o czym była mowa w rozdziale poświęconym gospodarce światowej.

Zasadniczy problem, jaki ujawnia się przy tego rodzaju rocznicach, wiąże się z oceną wpływu danego wydarzenia historycznego na współczesność, a zwłaszcza

<sup>14</sup> P. Pham, „From normalization to partnership: An overview of relations between United States and Vietnam”, *American Foreign Policy Interests* 2005, nr 5, s. 403–421.

<sup>15</sup> *Vietnam Defence and Security Report*, Q4, 2011.



obserwacją, jak pierwotne i oryginalne hasła i wartości zmieniły swoją treść i jak zostały zrealizowane w praktyce. Rewolucja w Chinach z 1911 r. miała antyfeudalny charakter i odwoływała się do wzorów modernizacji w zachodnim stylu, w tym również do idei nacjonalizmu. Rozczarowanie Zachodem w sensie politycznym i aksjologicznym nastąpiło w parę lat później, w 1919 r., gdy konferencja w Wersalu podjęła decyzję o przekazaniu powiernictwa nad niemieckimi posiadłościami w Chinach Japonii. Było to impulsem do powstania Ruchu 4 Maja, z którego wywodziły się dwie największe siły polityczne Chin: Kuomintang i Komunistyczna Partia Chin<sup>16</sup>.

Rocznice rewolucji z 1911 r. w jednakowym stopniu celebrowano w Chinach, na Tajwanie, w Hongkongu i Makao, czyli we wszystkich chińskich podmiotach politycznych. Jednak najważniejsze znaczenie miała debata w tych dwóch pierwszych. Na wyspie zbiegła się ona z kampanią wyborczą, w której partia Kuomintang prezentowała siebie jako bezpośrednią spadkobierczynię ideałów demokratycznych Sun Yat Sena. Przyczyniło się to z pewnością do zwycięstwa przedstawiciela tej partii w wyborach prezydenckich, które odbyły się 14 stycznia 2012 r. Rządząca Chinami partia komunistyczna nie odcina się bynajmniej od zdobyczy rewolucji z 1911 r., argumentując, że to ona w je praktyce zrealizowała i konstruuje w ten sposób legitymizację dla sprawowanej przez siebie władzy. Podczas uroczystej sesji w Pałacu Zjazdów w Pekinie sekretarz generalny KPCh i prezydent Chin jednocześnie Hu Jintao oświadczył, że chińscy komuniści są najwierniejszymi spadkobiercami rewolucji zainicjowanej przez Sun Yat Sena, którego celem była odnowa Chin<sup>17</sup>. Ten fragment wystąpienia ilustruje najlepiej ton oficjalnych wystąpień, w których kładziono znaczny nacisk na takie preferowane przez władze wartości jak: godność Chin, rozwój, który ma służyć ludziom, jedność narodu. W rocznicowych obchodach dominowała polityczna poprawność w chińskim stylu, ponieważ unikano kwestii związanych z demokracją i demokratyzacją wywodzących się z zachodniej tradycji, do której wprost nawiązywali twórcy rewolucji z 1911 r.<sup>18</sup>

Sukcesy ekonomiczne Chin sprawiają, że debata o rocznicy rewolucji sprowadza się do problematyki modernizacji gospodarki, gdyż przyjmuje się założenie, że sprzyja to realizacji pozostałych niematerialnych wartości, co spycha na dalszy plan głos tych, którzy stawiają je na pierwszym miejscu.

Cechą charakterystyczną rocznicowych obchodów w Chinach był najwyraźniej brak zwyczajowego w takich sytuacjach triumfalizmu. Potwierdza to opublikowana we wrześniu 2011 roku „biała księga” pod tytułem *Pokojowy rozwój Chin*. Jej treść i styl mieści się w tradycyjnej retoryce władzy w Pekinie i przez to jest ona niedoceniana w ocenach i analizach. Tego rodzaju dokumenty należy odczytywać nie wprost, ale w wewnątrzchińskim kontekście i z uwzględnieniem uwarunkowań międzynarodowych.

Z perspektywy wewnątrz krajowej rok 2011 charakteryzował się przygotowaniem do zmiany władzy, która ma nastąpić na przełomie lat 2012 i 2013. Zapewnienie

<sup>16</sup> J. Fairbank, *Historia Chin. Nowe spojrzenie*, przeł. T. Lechowska, Z. Słupski, Marabut, Gdańsk 1996, s. 248–249 i n.

<sup>17</sup> Yin Pumin, „A century of revolution”, *Beijing Review* z 20 października 2011 r., s. 18–19.

<sup>18</sup> „From Sun to Mao to now”, *The Economist* z 20 października 2011 r., s. 62.

pokoju i stabilnego charakteru tego procesu jest najważniejszym celem rządzących Chinami elit, gdyż stanowi to ważne źródło legitymizacji sprawowanej przez nie władzy, a na zewnątrz jest traktowane jako przejaw przejrzystości i obliczalności w wyborze najwyższych władz państwa aspirującego do statusu mocarstwa światowego. Działania, o których mowa, podejmowane są z myślą o ograniczeniu ryzyka niepewności dla obserwatorów z zewnątrz. Ze względu na już osiągnięty status międzynarodowy Chin nie mogą sobie pozwolić na ignorowanie tego aspektu funkcjonowania władzy, gdyż w przeciwnym razie groziłoby to negatywną reakcją rynków i zakłóceniem w gospodarce światowej. Stabilne i pokojowo usposobione Chiny – jak przekonują autorzy dokumentu – są warunkiem niezakłóconego funkcjonowania stosunków międzynarodowych. Przypomnijmy, że aktualny wiceprezydent Xi Jinping i jednocześnie przewodniczący Centralnej Komisji Wojskowej w 2012 r. obejmie funkcję sekretarza generalnego KPCh, a wkrótce potem urząd prezydenta. W ten sposób zostanie wyłoniona nowa elita przywódcza Chin, określana mianem piątej generacji, na najbliższe dziesięć lat.

Z lektury „białej księgi” wynika, że Chiny przywiązują ogromną wagę do współpracy międzynarodowej i postrzegania ich przez innych. Stwierdzono wprost, że dotychczasowe osiągnięcia ekonomiczne były możliwe dzięki otwarciu i współpracy międzynarodowej. Należy to odczytywać jako zamiar kontynuacji dotychczasowej polityki zagranicznej. Jest to niebywale ważne stwierdzenie w obliczu faktu, że w samych Chinach pojawiają się opinie utrzymywane w duchu skrajnego nacjonalizmu, nawołujące do prowadzenia asertywnej i wielkomocarstwowej strategii międzynarodowej – co dla świata zewnętrznego jest źródłem niepokoju i przyczynia się do formułowania poglądów o chińskim zagrożeniu<sup>19</sup>.

Powyższy problem dostrzegają zarówno politycy, jak i eksperci chińscy, świadomi ograniczeń w realizacji globalnej strategii, która mogłaby wywoływać obawy i być postrzegana jako zagrożenie dla bezpieczeństwa innych<sup>20</sup>. Potwierdzają to utrzymane w nadzwyczaj umiarkowanym tonie sformułowania „białej księgi” odnoszące się do roli międzynarodowej Chin. W dokumencie przyznano wprost, że chiński projekt modernizacyjny nie został zakończony i nadal przed tym państwem stoi wiele problemów rozwojowych, trudnych do rozwiązania ze względu na ograniczone zasoby wewnętrzne. Jedna z publikacji podaje na przykład, że Chiny muszą wyżywić 20% ludzkości świata, dysponując zasobami ziemi stanowiącymi 7,9% światowego areału i 6,5% światowych zasobów świeżej wody<sup>21</sup>. Te i inne fakty uświadamiają chińskim przywódcom trudności w prowadzeniu wielkomocarstwowej strategii ze względu na nadal ograniczone zasoby wewnętrzne. Stąd można wnioskować, że w polityce zagranicznej nadal będą dominować cele wyłącznie ekonomiczne, podporządkowane realizacji wewnątrz krajowych wyzwań rozwojowych, a to wymaga pokojowego środowiska międzynarodowego. Z tym wiąże się drugi za-

<sup>19</sup> Yin Pumin, „Commitment to prosperity through peace”, *Beijing Review* z 15 września 2011 r., s. 20–21.

<sup>20</sup> F. Godement, *A Global China Policy*, European Council on Foreign Relations, ecf.eu, czerwiec 2010.

<sup>21</sup> Yin Pumin, op. cit.

sadniczy cel polityki zagranicznej – złagodzenie negatywnych opinii o Chinach. Jest to zadanie dla chińskiej dyplomacji, która dotąd nie radziła sobie z tym problemem najlepiej (zob. zeszlóroczna edycja *Rocznika*). Rok 2011, w którym obchodzono jubileusz setnej rocznicy rewolucji, starano się wykorzystać do przekonania świata zewnętrznego o wyłącznie pokojowych intencjach i kształtowaniu pozytywnego wizerunku Chin w świecie. O skali trudności z tym związanych niech świadczy tytuł w oficjalnym tygodniku chińskim: „Rosnące problemy Chin: Chiny przygotowują się do dyplomatycznych kłopotów związanych ze wzrostem ich wpływu”<sup>22</sup>.

Nie lada wyzwaniem dla Chin jest oskarżenie ich o uprawianie polityki neokolonialnej w stosunkach z państwami Ameryki Łacińskiej i przede wszystkim Afryki. W stosunkach z państwami Ameryki Łacińskiej Chiny z powodzeniem rywalizują z USA i Unią Europejską. Mają podpisane umowy o wolnym handlu z Chile, Peru i Kostaryką. Są najważniejszym importerem dla takich gospodarek jak: Brazylia, Argentyna, Chile i Peru, których eksport na chiński rynek surowców mineralnych i produktów rolnych jest istotnym źródłem koniunktury. Zapowiedź utworzenia wspólnoty państw Ameryki Łacińskiej i Karaibów podczas szczytu w Caracas 3 grudnia 2011 r. została oceniona przez Chiny bardzo pozytywnie ze względu na wielkie możliwości ekspansji gospodarczej w ramach nowego ugrupowania dzięki zniesieniu barier w wymianie pomiędzy nimi<sup>23</sup>.

Afryka zajmuje ważne miejsce w chińskiej strategii międzynarodowej i jest traktowana w sposób szczególny ze względu na kształtowanie się nowego modelu pomocy rozwojowej i współpracy gospodarczej z państwami słabo rozwiniętymi. Istotnym *novum* w tym modelu są odbywające się od 2000 r. w trzyletnich terminach spotkania na szczycie przywódców Chin i Afryki. W 2009 r. szczyt taki odbył się w stolicy Egiptu – Kairze, a w 2012 r. planowany jest w Pekinie. Dbałość o dobre polityczno-dyplomatyczne stosunki z państwami afrykańskimi ma służyć realizacji celów ekonomicznych Chin w postaci zapewnienia dostaw surowców rolnych, przemysłowych i energetycznych. Taka strategia różnicowania źródeł dostaw ma niemałe konsekwencje dla afrykańskich gospodarek w postaci dochodów eksportowych. Angola to przykład państwa beneficjenta takiej strategii<sup>24</sup>. Teza, że to Chiny, a nie oficjalna pomoc rozwojowa Zachodu, odegrały decydującą rolę w przyspieszeniu wzrostu gospodarczego Afryki subsaharyjskiej, może być zatem uzasadniona na gruncie faktów empirycznych.

Aktywna obecność Chin w Afryce przejawia się w wielu dziedzinach i dowodzi całościowego podejścia do tej problematyki. Mało znany jest fakt, że spośród pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa Chin w 2011 r. utrzymywały największy kontyngent sił pokojowych na tym kontynencie<sup>25</sup>. Jeśli zaś chodzi o sferę gospodar-

<sup>22</sup> Jin Canrong, „Chinese growing pains. China prepares for diplomatic troubles associated with growing influence”, *Beijing Review* z 6 stycznia 2011 r., s. 10–11.

<sup>23</sup> Sun Yanfeng, „Latin lessons”, *Beijing Review* z 22 grudnia 2011 r., s. 14–15.

<sup>24</sup> A. Vines, J. Campos, „Angola and China: A pragmatic partnership”, w: J. Cooke (red.), *US-China Engagement in Africa*, CSIS, Washington 2008.

<sup>25</sup> Sheng Hongsheng, „Empowering African states, China helps bring lasting peace and stability to Africa”, 24 listopada 2011 r., s. 14–15.

ki, to w Afryce jest zaangażowanych 2180 przedsiębiorstw z Chin realizujących ponad 8000 wspólnych projektów. Kredyty, pomoc medyczna, szkolenia specjalistów oraz wspieranie państw afrykańskich w negocjacjach rolnych z państwami Zachodu na forum WTO<sup>26</sup> wpisują się w chińską strategię, która pozornie jest apolityczna, ale w rzeczywistości służy budowie mocarstwa, jak to się określa, przez oferowanie własnego modelu rozwoju opartego na następujących elementach: planowanie, rozwój przedsiębiorczości i infrastruktury oraz sprawiedliwe warunki wymiany.

Stosunki Chin z sąsiadami w regionie w 2011 r. charakteryzowały się wyjątkową zmiennością i dynamiką, której źródłem są rosnące parametry chińskiej potęgi, w wyniku czego stosunki bilateralne z sąsiadami podlegają ciągłym procesom dostosowawczym.

Stosunki z Wietnamem są najlepszą ilustracją tego problemu. Stają się one w coraz większej mierze probierzem relacji wewnątrzregionalnych ze względu na to, że oba kraje są najbardziej reprezentatywnymi stronami sporu o delimitację wyłącznych stref ekonomicznych na Morzu Południowochińskim. Zgodnie z przewidywaniami znawców sceny regionalnej problematyka ta w 2010 r. stała się najważniejszym elementem bezpieczeństwa regionalnego, po tym jak Hillary Clinton podczas regionalnego Forum ASEAN oświadczyła, że akwen ten jest kluczowy dla interesów USA (termin *vital interest*). To w tym kontekście należy widzieć poprawę stosunków Wietnam–USA, która jest reakcją na postępowanie Chin wobec tego regionu. Postępowanie to bowiem w wymiarze dyplomatycznym charakteryzuje się podejmowaniem decyzji, które u sąsiadów wzmacniają poczucie braku bezpieczeństwa i przeświadczenia o chińskim zagrożeniu (*China threat*).

Na początku maja 2011 r. Chiny wydały oświadczenie o zakazie połowów w północnej części Morza Południowochińskiego, które w opinii Wietnamu i pozostałych państw ASEAN było naruszeniem uzgodnionych w 2002 r. reguł rozwiązywania sporów na tym akwenie. Wietnam nie uznał tej decyzji, gdyż w przeciwnym razie oznaczałoby to uznanie suwerenności na wodach Zatoki Tonkińskiej. Spór przejawiał się w sferze werbalnej w postaci wydawania sprzecznych oświadczeń oraz ograniczonej demonstracji siły przez chińskie statki patrolowe<sup>27</sup>. W sierpniu 2011 r. ambasada Chin w Wietnamie poinformowała o wznowieniu negocjacji. Był to moment przełomowy w całym sporze, gdyż obydwa państwa bardzo szybko uruchomiły system rozmów i konsultacji na ten temat w postaci wizyty ministra obrony Wietnamu w Chinach i przewodniczącego Rady Państwa Chin w Wietnamie. Zwieńczeniem procesu normalizacji stosunków wzajemnych było szybkie reorganizowanie wizyty sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Wietnamu w Pekinie w dniach 11–15 października 2011 r. W jej trakcie szefowie obydwu państw podpisali sześciopunktowe porozumienie o zasadach rozwiązywania sporów na sąsiadujących akwenach morskich. W ocenie oficjalnej prasy chińskiej tak szybkie załatwienie sporu zawdzięczać należy inicjatywie Chin, które chcą podtrzymać wi-

<sup>26</sup> Zhang Zhiping, „Benefiting Africans”, *Beijing Review* z 22 września 2011 r., s. 2.

<sup>27</sup> Nguen Dang Thang, *China's Fishing Ban in the South China Sea: Implication for Territorial Disputes*, PacNet 2011, nr 35A, Pacific Forum, CSIS.

zerunek mocarstwa pokojowego i zmniejszyć obawy o dominację wśród państw Azji Południowo-Wschodniej.

W równie spektakularny sposób jak z Wietnamem w 2011 r. układały się stosunki Chin z Rosją. Wbrew powszechnemu mniemaniu, kompleks spraw historycznych oraz pogłębiająca się różnica w potencjałach ekonomicznych nie przyczyniają się do dobrej atmosfery w stosunkach wzajemnych. Dzieje się tak pomimo ich zaawansowanej instytucjonalizacji. Należy tu mieć przede wszystkim na myśli Szanghajską Organizację Współpracy, do której należą obydwie te państwa, jak również przynależność do nieformalnej instytucji, jaką są spotkania na szczycie przywódców BRICS (ang. Brazil, Russia, India, China, South Africa). W tym miejscu warto nadmienić, że w 2011 r. do czterech mocarstw grupy BRIC dołączyła Republika Południowej Afryki. Stało się to podczas szczytu w Sanya w Chinach 14 kwietnia tego roku<sup>28</sup>.

W dniach 11–12 października premier Rosji Władimir Putin złożył w Chinach oficjalną wizytę, której wynik nie jest satysfakcjonujący dla obydwu stron, a zwłaszcza dla Rosji. Kwestie ekonomiczne były najważniejszym tematem rozmów. Ocenia się, że w 2011 r. wartość wzajemnych obrotów wyniesie około 70 mld USD. Dla Rosji Chiny to najważniejszy partner handlowy, kluczową dziedzinę współpracy, charakteryzującą się wyjątkową komplementarnością potrzeb, stanowi zaś energetyka. W 2009 r. zawarto ramowe porozumienie o eksporcie przez Rosję do Chin gazu ziemnego o objętości około 70 mld m<sup>3</sup>. Podczas wizyty Putina miało dojść do uzgodnienia ceny transakcyjnej. Tak się jednak nie stało, ponieważ Chiny nie zaakceptowały ceny, jakiej Rosja żąda za swój gaz: 400 USD (288 euro) – takiej samej jak dla Europy Zachodniej. Najbardziej interesujące jest to, że w oficjalnej prasie chińskiej skomentowano ten fakt złożonością materii, której nie można było szybko rozwiązać. Natomiast na łamach angielskojęzycznego europejskiego wydania *China Daily* napisano wprost, że nawet niższa cena – 250 USD za m<sup>3</sup> – jest dla Chin za wysoka i oznacza jednostronne korzyści dla Rosji. Treść artykułu jest wielce wymowna, gdyż wprost sugeruje potrzebę uwolnienia się spod rosyjskiego dyktatu gazowego przez dywersyfikację dostaw i zwiększenie roli alternatywnych źródeł energii<sup>29</sup>.

Spośród wszystkich bilateralnych relacji Chin stosunki z USA pozostają najważniejsze, a rok 2011 przyniósł wiele nowych wydarzeń i decyzji, które nadają im nową jakość. W mijającym roku Chiny stanęły w obliczu największego w swej najnowszej historii wyzwania, jakim jest uznanie regionu Azji i Pacyfiku za najważniejszy geostrategicznie obszar w globalnej strategii Stanów Zjednoczonych. Dobrze ilustruje to nowe hasło w amerykańskim języku dyplomatycznym: *American Pacific Century*. Służą temu dwie kluczowe inicjatywy: a) rozbudowa sojuszy i zwiększanie obecności wojskowej w regionie; przykładem może służyć rozbudowa bazy w Darwin

<sup>28</sup> Kong Kenhong, „A milestone for emerging economies”, *Beijing Review* z 28 kwietnia 2011 r., s. 14–15.

<sup>29</sup> Han Xiaoping, „It makes sense for China to walk away from gas deal”, *China Daily. European Weekly* z 3 listopada 2011 r., s. 9.

w Australii dla 2500 *marines*; b) promocja współpracy gospodarczej w postaci koncepcji Partnerstwa Transpacyficznego (*Trans-Pacific Partnership*)<sup>30</sup>.

Nowa amerykańska strategia regionalna nie wywołuje, jak się wydaje, w Chinach poczucia zagrożenia i jest traktowana w kategoriach nowego wyzwania. Taki wniosek nasuwa się po analizie reakcji w 2010 i w 2011 r. Ufne w swoją siłę ekonomiczną Chiny nie są skłonne angażować się w wyścig zbrojeń i stawiają na rozwój współpracy gospodarczej, widząc w tym szansę na dalsze zwiększenie materialnych komponentów swej potęgi.

W Stanach Zjednoczonych na określenie stosunków z Chinami używa się takich terminów jak: *constructive strategic partnership*, *strategic competitors*, *constructive and cooperative partnership*, *stakeholders*. Natomiast w Chinach określa się je mianem stosunków między największym państwem rozwijającym się i największym państwem rozwiniętym<sup>31</sup>. Oficjalne stanowisko w tej kwestii jest sformułowane w następujący sposób: „Podkreślając znaczenie współpracy w różnych dziedzinach, nie można pomijać faktu istnienia różnic. Od czasu ustanowienia stosunków dyplomatycznych z USA charakteryzowały się one dużą zmiennością. W warunkach różnych systemów politycznych, poziomów rozwoju i kultur nie jest możliwe, aby te dwa narody zgadzały się we wszystkim. Zgodnie z trzema komunikatami z 1972, 1979 i 1982 r. oraz przyjętymi wspólnymi oświadczeniami z 2009 i 2011 roku i z poszanowaniem żywotnych interesów każdej ze stron oraz relacji regionalnych i międzynarodowych, stosunki bilateralne między obydwoma państwami będą miały szansę się rozwijać dzięki jednoznacznym zasadom, na których się opierają”.

Z punktu widzenia Stanów Zjednoczonych obserwuje się swego rodzaju „przymus ekonomiczny” w rozwijaniu kooperatywnych stosunków z Chinami, co uzasadniają następujące dane: wykupienie przez Chiny obligacji skarbowych USA o wartości powyżej 900 mld USD (ma to kluczowe znaczenie dla finansowania długu publicznego USA), w latach 2001–2008 eksport USA do Chin przyczynił się do stworzenia 2,57 mln miejsc pracy, według badań Morgan-Stanley w 2009 r. każdy amerykański obywatel zaoszczędził przeciętnie 300 USD z tytułu taniego importu towarów z Chin<sup>32</sup>.

Dominacja kwestii ekonomicznych w stosunkach bilateralnych USA–Chiny nie oznacza, że relacje o charakterze politycznym nie mają znaczenia. Wręcz przeciwnie, ich rola w 2011 r. utrzymywała się, a nawet wzrosła w związku z różnicami w podejściu do problemu koreańskiego i tajwańskiego. Jednakże raczej to Korea, a nie Tajwan, stanie się kluczowym problemem o strategicznym znaczeniu, gdyż na tym obszarze Chiny i USA definiują w zasadniczo odmienny sposób swoje strategiczne interesy i postrzeganie swego wielkomocarstwowego statusu. Zmiana władzy w Korei Północnej i ewentualna jej dekompozycja to realna perspektywa polaryzacji stanowisk obydwu mocarstw ze względu na pryncypia ich bezpieczeństwa narodowego.

<sup>30</sup> „America in the Asia-Pacific. We are back”, *The Economist* z 19 listopada 2011 r., s. 56.

<sup>31</sup> Ding Zhitao, „A new paradigm for China–US ties”, *Beijing Review* z 3 lutego 2011 r., s. 2.

<sup>32</sup> „China’s rising economy aids US”, *Beijing Review* z 27 stycznia 2011 r., s. 10–11.

Problemy, o których mowa, były przedmiotem dosyć ożywionego w porównaniu z 2010 r. dialogu polityczno-strategicznego USA–Chiny, który przyczynił się do poprawy atmosfery w bilateralnych relacjach. Stany Zjednoczone wysłały na początku 2011 r. pozytywny sygnał, Departament Handlu bowiem przestał oskarżać Chiny o manipulowanie kursem juana celem osiągnięcia korzyści w handlu. Jest to przedmiotem wyjątkowo ożywionej debaty w Stanach Zjednoczonych inspirowanej przez antychińskie lobby, ale w istocie dyskusja sprowadza się do tego, jak można byłoby ograniczyć ekspansję handlową Chin, a tym samym zwolnić ich tempo wzrostu gospodarczego. Oskarżenie Chin o manipulowanie kursem walutowym (czyli niedowartościowanie juana) uruchomiłoby mechanizm stosowania sankcji handlowych (wyższe cła) – co w rezultacie doprowadziłoby do przeważenia elementów konfrontacji nad kooperacją w stosunkach wzajemnych. Wywołałoby to swego rodzaju wojnę hegemoniczną toczoną za pomocą środków ekonomicznych.

Decyzja Departamentu Handlu przyczyniła się do stworzenia dobrej atmosfery w czasie dwóch niezwykle ważnych spotkań na najwyższym szczeblu w styczniu 2011 r., które pozwoliły nadać stosunkom USA–Chiny nowe pozytywne i kooperatywne impulsy.

Pierwszym z nich była wizyta w Pekinie sekretarza obrony USA Roberta Gatesa w dniach 9–12 stycznia 2011 r. Współpraca wojskowa obydwu mocarstw nie jest nazbyt rozwinięta pomimo przeprowadzania regularnych konsultacji wojskowych, które mają jednak wybitnie formalny charakter. Sprzedaż broni Tajwanowi oraz rygorystyczna kontrola technologii i towarów podwójnego zastosowania w eksporcie do Chin sprawiają, że relacje na tej płaszczyźnie cechuje całkowity brak zaufania strategicznego<sup>33</sup>. Jest to dosyć niezwykła sytuacja z uwagi na różnice w wydatkach na zbrojenia i potencjałach militarnych obydwu państw. Najbardziej znaczącym wydarzeniem była wizyta amerykańskiego ministra w dowództwie wojsk raketowych, gdzie przeprowadził rozmowy na temat programu rozwoju tej broni w Chinach.

W parę dni później wizytę w USA złożył prezydent Chin Hu Jintao, a jej najważniejszym efektem była decyzja o wznowieniu rozmów sześciostronnych w sprawie Korei (do czego w 2011 r. nie udało się doprowadzić). Podpisano także kilka międzyrządowych porozumień o współpracy w certyfikacji handlu żywnością oraz w dziedzinie kultury, ochrony środowiska, energetyki.

Kalendarz wizyt na najwyższym szczeblu rządowym w stosunkach USA–Chiny był wyjątkowo rozbudowany w następnych miesiącach – należy tu wymienić tygodniową wizytę w USA członka Rady Państwa Chin Liu Yandong w USA i sześciodniową wizytę wiceprezydenta USA Johna Bidena w Chinach w dniach 17–22 sierpnia. W oficjalnym tygodniku rządowym *Beijing Review* artykuł na ten temat nosił dosyć znamienity tytuł: „Przesłanki przyjaźni i zaufania”<sup>34</sup>.

Inną ważną płaszczyzną dialogu USA–Chiny były spotkania na szczycie instytucji współpracy regionalnej.

<sup>33</sup> Yu Yuan, „Back on track, US defense secretary’s visit to China moves bilateral military relations forward”, *Beijing Review* z 20 stycznia 2011 r., s. 10–11.

<sup>34</sup> Yu Yuan, „Premises of friendship and trust, US vice president’s visit to China boosts mutual confidence despite economic concerns”, *Beijing Review* z 1 września 2011 r., s. 10–11.

## INSTYTUCJE REGIONU AZJI I PACYFIKU W 2011 R.

Przegląd działalności instytucji regionalnych Azji i Pacyfiku zaczynamy od Pięciostronnego Porozumienia Obronnego (*Five Power Defense Arrangement – FPDA*), które w 2011 r. obchodziło swoje czterdziestolecie funkcjonowania. Choć kryje się ono w cieniu innych instytucji, takich jak ASEAN czy APEC, pozostaje tak naprawdę jedynym formalnym i międzyrządowym sojuszem pełniącym funkcje instytucji bezpieczeństwa regionalnego z udziałem Wielkiej Brytanii, Australii, Nowej Zelandii, Malezji i Singapuru. Zostało ono zawarte z myślą o obronie Malezji i Singapuru w 1971 r.<sup>35</sup> To typowy produkt epoki postkolonialnej i zimnowojennej, zaaranżowany przez Wielką Brytanię po jej wycofaniu się z baz na wschód od Suez z myślą o przeciwstawieniu się groźbie komunistycznej infiltracji inspirowanej przez Chiny i Związek Radziecki (to czas powstrzymywania komunizmu w regionie, o czym świadczyła wojna w Wietnamie).

Mimo że przesłanki uzasadniające powstanie FPDA całkowicie zniknęły, to obronne porozumienie nadal funkcjonuje, gdyż w jubileuszowych manewrach zorganizowanych w jego ramach brało udział 4 tys. żołnierzy, 68 samolotów, 19 wojennych jednostek pływających, w tym dwa okręty podwodne. Ćwiczenia dowodzą przekonania o użyteczności tej instytucji w rozwiązywaniu takich problemów jak: bezpieczeństwo morskich szlaków komunikacyjnych, w tym zwłaszcza w cieśninie Malakka, pomoc humanitarna w przypadku klęsk żywiołowych, bezpieczeństwo cyberprzestrzeni. Coraz ważniejszy staje się kontekst stosunków z Chinami w związku ze sporami na Morzu Południowochińskim. Najważniejszym powodem trwałości tego porozumienia jest to, że każde z państw sygnatariuszy jest zainteresowane z różnych powodów jego podtrzymaniem. Australia i Nowa Zelandia dzięki niemu zapewniają sobie wpływ na sprawy bezpieczeństwa w regionie Azji Południowo-Wschodniej, Malezja i Singapur są beneficjentami współpracy w dziedzinie obronności z państwami zachodnimi, dla Wielkiej Brytanii jest to okazja do podtrzymania obecności w regionie.

Tradycyjnie od kilkunastu lat listopad jest najważniejszym miesiącem w politycznym kalendarzu dyplomacji wielostronnej w rejonie Azji i Pacyfiku. Centralną rolę w tym procesie odgrywa ASEAN, gdyż corocznym spotkaniom na szczycie członków tej organizacji towarzyszą ustalone tradycją konsultacje z najważniejszymi państwami niebędącymi jej członkami. W publicystyce politycznej określa się je mianem *talking shop*, ale od kiedy Stany Zjednoczone włączyły się dwa lata temu na pełną skalę w ten proces, nabrał on istotnego znaczenia, stając się nieoczekiwane forum strategicznej rywalizacji USA i Chin o „względy” (wpływy) wśród państw ASEAN, które odąd muszą balansować między tymi stronami, ale to tylko nadaje im coraz większe znaczenie w stosunkach wewnątrzregionalnych Azji i Pacyfiku.

Stosunki ASEAN–Chiny cechuje typowo azjatycka specyfika, ponieważ dynamicznie rozwijającej się współpracy ekonomicznej towarzyszą spory i kłótnie o jurysdykcję na Morzu Południowochińskim. Warto przypomnieć, że 1 stycznia 2010 r.

<sup>35</sup> E. Haliżak, *Stosunki międzynarodowe w regionie Azji i Pacyfiku*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 1999, s. 408–411.



weszła w życie umowa o wolnym handlu Chiny–ASEAN. To największa w świecie strefa wolnego handlu, w której zamieszkuje 1,9 mld ludzi, a łączny produkt krajowy tych państw wynosi 6 bln USD. USA łącznie w tych państwach zakumulowały rezerwy o wartości 4 bln USD, z czego dwie trzecie przypada na Chiny. Wartość obrotów handlowych Chiny–ASEAN w 2011 r. osiągnęła 320 mld USD. W sferze stosunków politycznych doszło do wzrostu napięcia, gdy jeden z chińskich polityków wygłosił opinię, że Morze Południowochińskie to obszar „żywotnych interesów Chin”. W ślad za tym poszły konkretne działania, takie jak te podjęte przeciw Wietnamowi. Z czasem Chiny zmieniły retorykę i zgłosiły inicjatywy łagodzące spór – co doprowadziło do podpisania w lipcu 2011 r. protokołu określającego bardziej precyzyjnie zasady postępowania stron na spornym akwenie morskim, który uściśla zasady zawarte w Deklaracji o postępowaniu stron na Morzu Południowochińskim z 2002 r.<sup>36</sup>

Dla Stanów Zjednoczonych uczestnictwo w szczycie ASEAN było okazją do zaprezentowania nowej regionalnej strategii tego supermocarstwa. Temu celowi służyła wielka 9-dniowa promocyjna podróż prezydenta USA do regionu obejmująca uczestnictwo w szczycie APEC na Hawajach i ASEAN oraz wizytę w Australii z okazji 60-lecia trójstronnego sojuszu ANZUS (Australia–Nowa Zelandia–USA). W połączeniu z treścią prezentowanych tam wystąpień i oświadczeń nie pozostawia to wątpliwości, iż nastąpiło wielkie globalne i geostrategiczne przeniesienie punktu ciężkości w amerykańskiej strategii do regionu Azji i Pacyfiku. Rok 2011 to swego rodzaju „detronizacja” Europy w globalnej strategii USA.

W wydanym po zakończeniu trzeciego spotkania na szczycie przywódców USA i ASEAN komunikacie najbardziej interesujący fragment dotyczy kwestii ekonomicznych. Chodzi o przyjęcie przez obydwie strony ramowego porozumienia mającego służyć rozwojowi handlu i inwestycji (*ASEAN-US Trade and Investment Arrangement – TIFA*)<sup>37</sup>. Uzasadnione jest w tym przypadku domniemanie, że intencją strony amerykańskiej jest stworzenie alternatywy i konkurencji dla strefy wolnego handlu Chiny–ASEAN. W tej dziedzinie USA pozostają w tyle za Chinami, gdyż w 2010 r. ich handel z ASEAN zamknął się kwotą 186 mld USD, podczas gdy Chiny zanotowały wartość 292 mld USD.

Podczas podróży na Bali na spotkanie z przywódcami ASEAN prezydent USA Barack Obama po raz pierwszy wziął udział w szóstym spotkaniu na szczycie Azji Wschodniej (*East-Asia Summit*). Przypomnijmy, że ta nieformalna regionalna instytucja powstała z inicjatywy państw ASEAN, do których dołączyły później: Australia, Chiny, Japonia, Nowa Zelandia, Indie, Republika Korei. U jej podstaw leżała idea Wspólnoty Wschodnioazjatyckiej opartej na wartościach azjatyckich. W pierwotnej wersji oznaczało to zawężenie składu członkowskiego do państw Azji Wschodniej, co miało wyraźny antyzachodni (antyamerykański) wydźwięk. W poprzednich edycjach *Rocznika* rozważano tę kwestię bardzo szczegółowo, wskazując, że sytuację starały się wykorzystać Chiny kreujące się na lidera instytucji. Z inicja-

<sup>36</sup> Jiang Zhida, „Reconnecting China with Southeast Asia”, *Beijing Review* z 1 grudnia 2011 r., s. 12.

<sup>37</sup> *Joint Statement of the 3rd ASEAN–US Leader’s Meeting*, [www.aseansec.org](http://www.aseansec.org).

tywy Japonii i Republiki Korei do udziału w szczytach zaproszono Australię i Nową Zelandię – dwa państwa identyfikujące się jako zachodnie. Stany Zjednoczone, które początkowo nie dostrzegały nawet symbolicznego znaczenia idei Wspólnoty Wschodnoazjatyckiej, nie wierząc w jej materializację, z czasem zaczęły zmieniać zdanie i odkryły pożytek z tytułu przyłączenia się do niej, nie chciały bowiem dopuścić do tego, aby Chiny mogły samodzielnie przeprowadzić instytucji<sup>38</sup>.

Uczestnictwo USA w szczycie Wspólnoty Azjatyckiej ma więcej niż symboliczny charakter, gdyż ze względu na jej wyraźnie antychińskie nastawienie jest praktyczną realizacją amerykańskiej strategii, którą najlepiej ilustruje artykuł sekretarza stanu Hillary Clinton „America’s Pacific century” opublikowany na łamach *Foreign Policy* w październiku 2011 r.<sup>39</sup>

Najbardziej widocznym aspektem rosnącej amerykańskiej aktywności w regionie był szczyt APEC w Honolulu w dniach 11–12 listopada 2011 r. Został on zdominowany przez Stany Zjednoczone, nie tylko za sprawą ich roli gospodarza, lecz także z powodu przejścia inicjatywy w realizacji tak zwanego Partnerstwa Transpacyficznego (*Trans-Pacific Partnership* – TPP) będącego w istocie propozycją utworzenia regionalnej strefy wolnego handlu, w której USA odgrywałyby wiodącą rolę. Największym wyzwaniem dla tego projektu jest przekonanie Japonii, aby się do niego przyłączyła<sup>40</sup>. Wedle opinii amerykańskich polityków, uczestnictwo Chin w tym potwierdzającym amerykańskie strategiczne zaangażowanie w regionie projekcie jest kwestią całkowicie otwartą<sup>41</sup>.

Analiza zachowań najważniejszych graczy regionu w połączeniu ze zmianami w materialnych parametrach potęgi potwierdza w pełni tezę artykułu implikowaną przez tytuł. Był to rok przełomowy, wyznaczający ważną cezurę w rozwoju stosunków międzynarodowych w regionie Azji i Pacyfiku i ich znaczenia dla stosunków międzynarodowych. Nastąpiła ostateczna materializacja zapowiadanego „nadejścia ery Pacyfiku” (*down of the Pacific*) – co najlepiej ilustruje hasło „wiek Pacyfiku” na zasadzie analogii do znanego terminu *American Century* symbolizującego wiek XX. Przewidzenie, czy „wiek Pacyfiku” będzie „wiekiem Ameryki – *Pax Americana*”, czy też „wiekiem Chin – *Pax Sinica*”, jawi się jako wyjątkowe wyzwanie dla regionalnego i światowego porządku międzynarodowego. Rozważając metaforę zawartą w tytule, należy zauważyć, że orzeł – symbol Ameryki – to ptak ofensywny i drapieżny zarazem, a smok w chińskiej tradycji to stworzenie o łagodnym usposobieniu, którego zadaniem jest strzec Chińczyków przed złymi mocami i demonami.

<sup>38</sup> D. Capie, A. Acharya, *The United States and the East Asia Summit*, PacNet 2011, nr 64, Pacific Forum, CSIS.

<sup>39</sup> H. Clinton, „America’s Pacific century”, *Foreign Policy* 2011, nr 189.

<sup>40</sup> J. Hornung, *Japan Needs the TPP*, PacNet 2001, nr 62, Pacific Forum, CSIS.

<sup>41</sup> *Outlines of the Trans-pacific Partnership Agreement*, www.ustr.gov.